



Alek Janicki. Fot. Basia Jajszczyk

„Koreks” Wilhelma Sasnala

Andrzej Jajszczyk

W galerii Alka Janickiego *Apteka* w Krakowie odbyła się, w piątek 14 stycznia br., projekcja filmu Wilhelma Sasnala „Koreks”. Po niej rozmowa na temat filmu z artystą, w której wzięli udział dr Wiktoria Kozioł z Katedry Nauk o Sztuce Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz ja. Spotkanie odbyło się w ramach wystawy *Lunar Experimental Module*, a prowadził je Alek Janicki. Półtoragodzinna rozmowa z jednym z najlepiej rozpoznawalnych w świecie polskich artystów była bardzo interesująca i sympatyczna. Dotyczyła nie tylko filmu i jego twórczości, ale także ważnych problemów dnia dzisiejszego, takich jak sytuacja uchodźców na polskiej granicy czy groźba

atomowej zagłady. Poniżej garść moich refleksji nad tytułowym filmem, które stanowiły podstawę dyskusji i wypowiedzi Wilhelma Sasnala w pierwszej części rozmowy.

Muszę przyznać, że niespełna piętnastominutowy film „Koreks” oglądałem z zadumą nad upływem czasu. Tytułowe urządzenie to, obecnie, dla młodych ludzi rzecz zupełnie nieznana. Fotografowanie czy filmowanie już bardzo rzadko i tylko raczej incydentalnie wiąże się z godzinami spędzanych później w ciemni. Ja sam jestem z generacji tych co z drżeniem naciskali spust kamery filmowej 8 mm, starając się jak najlepiej wykorzystać cenną błonę czy z niepokojem liczyli w podróży pozostałe jeszcze klatki filmu ORWO.

Ale oczywiście obejrzany film to nie tylko wspomnienie dawnych czasów, ale coś dużo głębszego. Nie chciałbym tu mówić o ważnym wątku relacji ojciec – syn, a raczej skoncentrować refleksję na skojarzeniach kogoś, kto przez znaczną większość życia uprawiał naukę.

Kot Schrödingera, czyli tajemnica¹

Pierwsza moja myśl, po obejrzeniu całego filmu, dotyczyła paradoksu Schrödingera. Austriacki fizyk, laureat Nagrody Nobla, Erwin Schrödinger, chcąc wyjaśnić różnicę między fizyką kwantową, czyli dotyczącą najmniejszych cząstek materii a fizyką w makroświecie, który odczuwamy na co dzień, zaproponował następujący eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie kota zamkniętego w szczelnym pojemniku, w którym znajdują się także: ampułka z trującym gazem, pojedynczy, nietrwały atom jako źródło promieniotwórcze oraz detektor promieniowania. Gdy atom rozpada się i emituje promieniowanie jonizujące, jest ono wykrywane przez detektor, który uwalnia gaz z ampułki. Po upływie czasu charakterystycznego dla tego konkretnego atomu, prawdopodobieństwo, że kot jest martwy jest takie samo, jak prawdopodobieństwo, że kot jest żywy. Jak jest naprawdę dowiemy się dopiero po otwarciu pojemnika. Ale w świecie kwantów, zanim otworzymy pojemnik, czyli zanim dokonamy odpowiedniego pomiaru, kot jest jednocześnie w obu możliwych stanach, czyli jest jednocześnie żywy i martwy. Dopiero otwarcie pojemnika i sprawdzenie jego zawartości powoduje, że kot przyjmuje jeden z dwóch konkretnych stanów.



Andrzej Jajszczyk i Wilhelm Sasnal. Fot. Basia Jajszczyk

¹ Prosiłbym fizyków o tolerancję – to opis dla artystów

Coś podobnego, jak w fizyce kwantowej, dzieje się z odnalezionym, niewywołanym filmem. Co zawiera, dowiemy się dopiero po jego wywołaniu. Jakkolwiek film zawiera zapewne jakieś konkretne treści, w naszej wyobraźni niewywołany film może zawierać absolutnie wszystko. Jakie to pole do popisu dla naszej wyobraźni! Pozostawienie filmu w stanie w jakim go odnaleziono może mieć ogromne zalety – nie tylko chroni nas przed odkryciem być może nieprzyjemnej prawdy, ale wręcz prowokuje do myślenia i pobudza naszą fantazję.

Koreks – aspekt zapisu informacji

Ktoś kto znajduje niewywołany film i nic nie wie na temat procesu jego wywoływania jest praktycznie bezsilny – ma znikomą szansę dotarcia do jego zawartości, nie znając procedury wywoływania, a nawet nie wiedząc, że jest ona potrzebna, nie mając odpowiednich chemikaliów, a także jednego z bohaterów omawianego filmu, czyli koreksu. Wydaje się, że teraz jest jeszcze gorzej. Wyobraźmy sobie, że za, powiedzmy, tysiąc lat ktoś znajduje zapisany *pendrive*. Świat, na skutek różnych kataklizmów, zmienił się zupełnie i została przerwana ciągłość informacyjna, czyli żyjący wtedy ludzie nic nie wiedzą na temat tego jak używane przez nas pamięci były zapisywane. Ale tamtejsi naukowcy, badając to urządzenie, zauważają, że są w nim komórki o dwóch różnych stanach (zakładam, że przetrwały te tysiąc lat). My mówimy tu o „zerach” i „jedynkach”. Ale jak z tego odtworzyć informację, gdy nie wiemy nic o zastosowanym kodowaniu – widzimy po prostu zbiór losowo poustawianych zer i jedynek.

Omawiany problem jest obiektem zainteresowania naukowców. Próbuje się odpowiedzieć na pytanie, jak zakodować informacje, które mogłyby później odczytać inne cywilizacje, w tym cywilizacje pozaziemskie. I są już pierwsze praktyczne pomysły, jak na przykład zastosowanie kodowania takiego jakie wynalazła natura, kodując informacje w genach. Pomysłodawcy takiego podejścia sądzą, że przyszłe cywilizacje będą umiały odczytywać informacje genetyczne i to pozwoli im także na odczytanie informacji zapisanych w przygotowanych przez nas nośnikach.

Obrazy z fotograficznej kliszy – droga do syntezy

I trzecia refleksja, która nasunęła mi się w związku z dyskutowanym filmem. Dotyczy ona zapisu fotograficznego czy filmowego jako podbudowy do dzieła malarskiego. Spora część malarzy portrecistów uważa, że na podstawie pojedynczej fotografii nie da się namalować dobrego portretu. Twierdzą, że dopiero dłuższa obserwacja pozującej osoby, uzupełniona nawet o pogłębione rozmowy, umożliwia dokonanie syntezy i powstanie wartościowego dzieła. Jak wiadomo, Wilhelm Sasnal robi taką syntezę na podstawie pojedynczego zdjęcia. Malowanie z natury i na podstawie pojedynczej fotografii to zupełnie inne podejścia z punktu widzenia teorii informacyjnej. Synteza tradycyjnego malarza, nie tylko zresztą portrecisty, polega na wyborze istotnych, jego zdaniem, wiadomości o obiekcie z ogromnego strumienia docierających do niego informacji i przeniesienie ich na przykład na płótno. Podejście Wilhelma Sasnala jest zdecydowanie inne. Ograniczoną informację pochodzącą z pojedynczego zdjęcia stara się przetworzyć na szerszą syntezę, dodając tu własne wyobrażenia i korzystając z intuicji. Tym prawdziwy artysta różni się od tych malarzy, którzy po prostu bezrefleksyjnie kopiują to co widzą na zdjęciu.

Oczywiście wszyscy wiemy, że bywają także wspaniałe, syntetyczne fotografie. I są mistrzowie, którzy potrafią tak fotografować. Pojedyncze fotografie można także łączyć w cykle czy kolaże. Uznaną twórczynią tych ostatnich jest, na przykład, Zofia Kulik. Ale to oczywiście już zupełnie inny temat.

Kraków, 14.01.2022



Wilhelm Sasnal, Wiktorja Kozioł, Andrzej Jajszczyk. Fot. Andrzej Czapliński